



NIE DLA KOPALNI CYNKU I OŁOWIU

Informator Stowarzyszenia „Nie dla kopalni cynku i ołowiu”

MINISTER KLIMATU I ŚRODOWISKA PRZEDŁUŻYŁ KONCESJĘ NA BADANIE ZŁOŻA

Decyzja Ministra Klimatu i Środowiska jest zaprzeczeniem wszelkich działań i obietnic składanych przez przedstawicieli rządu mieszkańcom Jury, a szczególnie powiatu zawierciańskiego w okresie ostatnich lat.

Jesteśmy zbulwersowani informacjami medialnymi, z których wynika, że reprezentanci tego rządu spotykają się kularowo z przedstawicielami firmy kanadyjskiej, a Szef Kancelarii Premiera, Michał Dworczyk wręcz nalega na podjęcie rozmów z firmą przez wówczas Ministra Środowiska, a obecnie Ministra Klimatu i Środowiska - opowiada o tym w mediach były prezes RTH, Robert Koński. Jest to kompletnie sprzeczne z wypowiedziami czołowych członków PiS podczas konwencji wyborczej 8.10.2019 roku w Sosnowcu. Tam poseł Ewa Malik (twierdząc, że mówi to także w imieniu prezesa Jarosława Kaczyńskiego) zdecydowanie sprzeciwiła się budowie kopalni cynku i ołowiu na Jurze. Minister Michał Woś w czerwcu 2020 roku w Ogródzieńcu obwieścił, że żadna kopalnia na Jurze nie powstanie.

Rodzi się więc pytanie czy urzędnicy państwowi działają w tej sprawie za plecami swoich zwierzchników (Wicepremiera Kaczyńskiego czy Premiera Morawieckiego)? Czy też dzieje się to za ich przyzwoleniem, a poprzednie wypowiedzi to była jedynie kłębasa wyborcza?



PROTEST PONAD PODZIAŁAMI

Podobnie, jaki i my, wielu posłów (niezależnie od opcji politycznej) jest zdziwionych decyzją Ministra. Interpelację do Ministra Klimatu i Środowiska w sprawie decyzji o przedłużeniu koncesji na badanie złóż cynku i ołowiu przez Rathdowney Polska złożyli:

13912 - Mateusz Bochenek (PO)

14196 - Włodzimierz Czarzasty, Rafał Adamczyk, Marcin Kulasek,
Anna Maria Żukowska, Anita Sowińska, Katarzyna Ueberhan (SLD)

14500 - Danuta Nowicka, Waldemar Andzel, Robert Warwas, Ewa Malik (PiS)

14588 - Konrad Frysztak, Aleksander Miszański, Marek Sowa,
Krzysztof Truskolaski, Witold Zembaczyński (KO)



**NIE DLA KOPALNI
CYNKU I OŁOWIU**

OŚWIADCZENIE

Jesteśmy zaskoczeni decyzją Ministra Klimatu i Środowiska Michała Kurtyki w sprawie przedłużenia drugiej koncesji nr 34/2010/p na badanie złóż cynku i ołowiu przez firmę Rathdowney o kolejne 5 lat. Uzasadnienie tej decyzji jest dla nas nie do przyjęcia.

Minister stwierdził, że koncesja na badanie złóż cynku i ołowiu nie wiąże się z wydaniem koncesji na budowę kopalni i eksploatację rud cynku i ołowiu. Dowodzi, że badania firmy Rathdowney, nie przesądzając dziś czy kopalnia powstanie czy nie, pozwolą poszerzyć wiedzę na temat zasobności tych złóż, co dla polskiej gospodarki będzie miało istotne znaczenie.

Tylko ktoś naiwny może uwierzyć w takie uzasadnienie. Wynika z niego, że zagraniczna firma wykona na swój koszt badania i przekaże je polskiemu rządowi za darmo, bez żadnych oczekiwań na osiągnięcie zysku. Rathdowney nie działa jednak pro publico bono. Powszechnie wiadomo, że koncesja na badanie złoża poprzedza wystąpienie o koncesję na wydobycie tychże złóż. A firma nastawiona na osiągnięcie zysku, bez żadnych skrupułów wykorzysta każdą okazję, by ten cel osiągnąć.

Pozostaje jednak kwestia permanentnego przedłużania okresu badań i występowania o kolejne koncesje w tym zakresie. Czy 10 lat to za mało? Ciekawe czy w Kanadzie dany region zezwoliłby na robienie badań w nieskończoność? Co w takim razie firma zrobiła przez tyle lat? NIC? Gdzie są wyniki badań? A może ich się nie robi, tylko bazuje na badaniach, rdzeniach pobranych z PIGu? Z naszego punktu widzenia są to kolejne lata stracone przez nasze gminy, ponieważ wszyscy wstrzymują się z inwestowaniem, zakupem działki, budową domu w tych okolicach.

Uzasadnienie Ministra Michała Kurtyki do koncesji nr 34/2010/p kompletnie nie przypomina uzasadnienia Michała Wosia, który jako Minister Środowiska wydał negatywną decyzję w sprawie pierwszej koncesji nr 26/2010/p na badania złóż firmy Rathdowney. Minister Woś stwierdził, że firma miała wystarczający czas (10 lat), by zbadać złoża i nie ma sensu przedłużać tej koncesji. Minister M. Woś w pełni zgodził się z negatywnymi opiniami przesłanymi przez cztery gminy, które nie chcą kontynuacji badań i kopalni. Mają inny pomysł na rozwój regionu. Wszystkie gminy powiatu podpisały się pod petycjami sprzeciwu. Podjęły uchwały przeciwko takiej inwestycji. Decyzję Wosia i Kurtyki dzielą zaledwie cztery miesiące. Co zatem zdarzyło się przez ten czas, że rząd zdecydowanie zmienił swoje stanowisko?

Minister M. Woś ogłosił swoją negatywną decyzję ws. koncesji nr 26/2010/p w siedzibie Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, a następnie na zamku w Ogrodzieńcu, deklarował podobną decyzję ws. koncesji nr 34/2010/p. Zrobił to w przeddzień wyborów prezydenckich, kiedy przedstawiciele rządu obiecywali wszystko, co tylko możliwe, aby wyborcy zagłosowali na Andrzeja Dudę. Dziś nie ma żadnych wyborów, a z mediów dowiadujemy się, że premier Mateusz Morawiecki spotykał się z przedstawicielami firmy Rathdowney, a w ostatnim czasie Michał Dworczyk, członek Rady Ministrów namawiał Michała Wosia, aby spotkał się z reprezentantami kanadyjskiej firmy. A zatem nam tu w regionie mówi się, że przedstawiciele rządu i partii rządzącej nie dopuszczą do budowy kopalni, a w Warszawie, organizowane są potajemnie spotkania przedstawicieli rządu i firmy Rathdowney. Warto przypomnieć, że Pan Premier reprezentuje region śląski, bo w naszym województwie został wybrany na posła. Reprezentuje zatem również Jurę Krakowsko-Częstochowską.

W takiej sytuacji musimy zdecydowanie zaprotestować. I zrobimy wszystko, co jest możliwe w czasach koronawirusa, żeby jak największa część mieszkańców regionu zawierciańskiego dowiedziała się o obecnej sytuacji. Tylko nasz zdecydowany protest może bowiem zatrzymać badania oraz inwestycję, której ani mieszkańcy, ani władze samorządowe gmin, powiatu czy województwa śląskiego nie chcą.

Stowarzyszenie
Nie dla kopalni cynku i ołowiu

CZY RATHDOWNEY STAĆ NA BUDOWĘ KOPALNI?

21 kwietnia 2020 roku Rathdowney ogłosił na giełdzie papierów wartościowych w Toronto (Kanada) sprzedaż akcji, w celu uzyskania ok. 3 mln dolarów na reanimację i podtrzymanie prac w Polsce. Oczywiście chodzi o pieniądze wyłącznie na „wegetację” czyli próby organizacji budowy kopalni cynku i ołowiu na Jurze Krakowsko – Częstochowskiej. Z raportów finansowych, które firma publikuje na tejże giełdzie wynika jednak, że praktycznie nie ma ona pieniędzy na koncie. A już na pewno nie stać ją na budowę kopalni.

<https://ca.finance.yahoo.com/news/rathdowney-announces-private-placement-3-224500818.html>

Koszt budowy takiego zakładu to według ekspertów co najmniej 310 mln USD. 10 lat temu Rathdowney twierdził, że budowa pochłonie ok. 234 mln USD. Takich pieniędzy firma nigdy nie miała, nie posiada obecnie, ale też w zasadzie ich nie potrzebuje. Nie taki jest jej cel biznesowy.

W 2018 roku Rathdowney podpisał umowę z firmą COMPUTERSHARE INVESTOR SERVICES INC.. To kanadyjskie przedsiębiorstwo finansowe, działające na giełdzie w imieniu firm i osób, które chcą pozostać anonimowe. Możliwe więc, że już dziś nawet 40% akcji Rathdowney posiada jakiś ukryty inwestor niewiadomego pochodzenia.

Mówiąc zupełnie wprost, Rathdowney nie posiada własnych środków na budowę kopalni. Kanadyjską firmę można porównać do handlarza, który negocjuje z kimś, kto jest zainteresowany wydobyciem cynku i ołowiu, ale kupi ten projekt dopiero, gdy wszystko będzie gotowe. Kiedy będą już wszystkie zezwolenia i koncesje na wydobycie. Wtedy dowiemy się, kim jest prawdziwy właściciel kopalni na Jurze Krakowsko – Częstochowskiej.

A co z tego będzie mieć Rathdowney? Kanadyjczycy dostaną zwrot poniesionych kosztów i prawdopodobnie 20% zysku z wydobycia rud cynku i ołowiu, ale tylko przez pierwsze 5-7 lat, bo takie są stawki na świecie dla pośredników w tej branży.

Pozostaje tylko pytanie czy Rathdowney już podpisał w tej sprawie kontrakt czy go dopiero negocjuje na przykład z chińskim kapitałem lub rosyjskimi lub ukraińskimi oligarchami.

Powstają też dodatkowe pytania. Dlaczego rząd Polski zgadza się na przedłużenie koncesji na badania złóż dla firmy, której prawdziwy skład własnościowy nie jest jasny? Dlaczego firma o znikomych kapitałach może dostać zgodę na badania w Polsce?

Kto naprawdę będzie beneficjentem tych badań? Czy próbki z badań będą nadal wywożone poza Polskę i analizowane daleko od Polski (a tak było w trakcie poprzednich badań do roku 2015)? Czy naprawdę rząd Polski pozna 100 % wyników z tych badań? **Handlarze kopalniami niekiedy celowo ukrywają pewne wyniki przed rządami danych krajów, aby te nie nakładały na nich zbyt wysokich opłat koncesyjnych.**



RATHDOWNEY – NAJNIŻSZE NOTOWANIA NA GIEŁDZIE OD 5 LAT

Według najnowszej informacji zamieszczonej na oficjalnej stronie Rathdowney Resource (<http://www.rathdowney-resources.com/rdr/StockQuote.asp>) spółka ma najniższe od 5 lat notowania na giełdzie papierów wartościowych w Toronto.

Może to wynikać z faktu, że fundusz COMPUTERSHARE INVESTOR SERVICES INC. zmniejszył swój udział w projekcie. O tej firmie piszemy w artykule obok. To kanadyjskie przedsiębiorstwo finansowe, działające na giełdzie w imieniu firm i osób, które chcą pozostać anonimowe.

Wynika z tego, że inwestorzy uciekają z projektu OLZA. W tym samym czasie polski rząd, nie sprawdzając kondycji finansowej firmy, przedłużyła jej koncesję na kolejne 5 lat. Mimo, że kanadyjska firma już raz wystąpiła o przedłużenie koncesji na badania złóż. Czy 10 lat to za mało, żeby zbadać złoża? Tym bardziej, że oceniając to złożo Kanadyjczycy opierają się głównie na badaniach wykonanych w latach siedemdziesiątych XX wieku przez Polaków. Tu warto dodać, że wówczas badania trwały trochę ponad 5 lat i wykonano ponad 600 odwiertów. Kanadyjczycy korzystają z tej dokumentacji, znajdującej się w Głównym Instytucie Geologicznym. Rathdowney przez 10 lat wykonał tych odwiertów trochę ponad 200. Fakty te wskazują, że nie o badanie złóż chodzi, tylko o brak środków na realizację inwestycji.

Czy te kłopoty finansowe firmy Rathdowney, należącej do Hunters Dickinson Inc. (HDI) nie są wystarczającym po-

wodem, żeby tak mało wiarygodnej firmie podziękować ostatecznie i definitywnie? Nie zapowiada się bowiem, żeby ich sytuacja się polepszyła, bo HDI. ma kłopoty także z innym swoim przedsięwzięciem realizowanym przez podległą spółkę Pebble Partnership. Protest mieszkańców Bristol Bay na Alasce w Stanach Zjednoczonych skutecznie zablokował budowę kopalni w tym miejscu. Piszemy o tym w innym artykule w tym biuletynie Na Ministerstwie Klimatu i Środowiska, który jest organem koncesyjnym, spoczywa obowiązek sprawdzenia czy podmiot „biorący koncesję” jest wiarygodny i może robić dane prace na majątku Skarbu Państwa. Dziwi nas, że Ministerstwo albo nie posiada powyższych informacji, albo je bagatelizuje.

Jest jeszcze jedno niepokojące zjawisko. Przy tak niskiej cenie na giełdzie każdy mafioso może kupić te akcje na zapas. Jest wiele przykładów na świecie, że w ten sposób następuje „pranie” pieniędzy. Na przykład miało to miejsce w Rumunii w latach między 1998, a 2004 rokiem. Tam celowo wywoływano spadki akcji prawie do zera cen. Potem mafiosi z Libanu i Syrii kupowali akcje, sztucznie nakręcili kurs do góry itd. Tracili na tym tylko 5 % ale mieli „przeprane” pieniądze. A wynikało to z faktu, że to właśnie oni kupowali te akcje, ale z innych kont.

Nie twierdzimy, że tak jest w tym wypadku, ale niska wartość akcji Rathdowney Resource może być kusząca dla ludzi, którzy tak postępują.

PROJEKT „PEBBLE” I „OLZA” – ANALOGIE



Blog News Publications

English

About

Contact

Donate



PUBLICATION

28.02.2018

Behind the Pebble Mine: Hunter Dickinson Inc., the Canadian Mining Company You've Never Heard Of



Northern Dynasty

Northcliff Resources

This report examines the Hunter Dickinson family of companies, their track records and current situations, and the implications for the prospects of Northern Dynasty Mining, the company promoting the controversial Pebble mine project in Alaska's sensitive Bristol Bay. The report labels Northern Dynasty as a highly risky speculative investment, calling its risk levels "unprecedented even among other junior mining companies." It analyzes the risks for potential long-term investors in the Pebble project, based on a review of nineteen past and current projects promoted by the Vancouver-based Hunter Dickinson Incorporated (HDI) family. The report concludes that the long-term outcomes of HDI projects have not been good news for investors, for communities, for governments, or for the environment. It shows Pebble to be one of many troubled and troubling projects controlled and promoted by Hunter Dickinson



Właścicielem obu projektów: „Pebble” na Alasce i „OLZA” w rejonie Zawiercia, jest ta sama firma – Hunter Dickinson Inc, która finansuje całą działalność i tym samym decyduje (HDI) o sposobie działania i stosowanych metodach realizacji projektów. Czytając artykuł w The Seattle Times, opisujący projekt Pebble, widać bezpośrednio analogie do tego, co obserwujemy w Polsce, analizując metody działania firmy Rathdowney Polska sp. z o.o. Oba projekty od początku powodowały silne sprzeciw lokalnej społeczności i organizacji ekologicznych oraz samorządu lokalnego. Ich lokalizacja w rejonach o wysokiej wartości przyrodniczej kolidowała z zasadami ochrony środowiska naturalnego, w tym szczególnie wód powierzchniowych i podziemnych. Przy obu projektach dochodzi do prób zmarginalizowania zdania samorządów lokalnych, ludności regionu, ekspertów i organizacji ekologicznych. Obie spółki prowadzące projekty: „Pebble Partnership” i „OLZA”, nie posiadają kapitału do prowadzenia tak kosztownych działalności jak górnictwo. Przy małej opłacalności eksploatacji rud metali, istotnym źródłem zysku mogą być jedynie pieniądze „zaoszczędzone” na ochronie środowiska i przerwaniu kosztów np. zabezpieczenia odpadów flotacyjnych na lokalne samorządy.

Warto też zauważyć, że Pebble Limited Partnership pozyskała do zarządu osobę wcześniej zatrudnioną w administracji państwowej i związaną ze światem lokalnej polityki. Dyrektorem generalnym był Tom Collier wcześniej zatrudniony w administracji rządowej USA.

Jednak pomimo tak mocnego wsparcia sztabowego projekt „Pebble”, nie uzyskał podstawowej decyzji w zakresie ochrony środowiska, co stawia pod dużym znakiem zapytania dalszy jego los. Sam dyrektor Tom Collier, po wydaniu przez USACE odmowy realizacji projektu, podał się do dymisji. Jedną z przyczyn mogło być także ujawnienie przez telewizję CNN kompromitujących nagrań, ukazujących nielegalny lobbying, który prowadził zarząd projektu.

Poniżej przedstawiamy fragmenty tłumaczenia artykułu „Army Corps odmawia przyjęcia ogromnej kopalni złota za-

proponowanej w pobliżu Bristol Bay na Alasce”, który ukazał się 25 listopada 2020 roku w The Seattle Times.

Administracja Trumpa odmówiła pozwolenia na realizację kopalni złota i miedzi na Alasce, zadając cios projektowi, któremu sprzeciwia się nietypowa koalicja. W jej skład wchodzi: syn obecnego prezydenta, republikanie, działacze na rzecz ochrony przyrody, rybacy i mieszkańcy Alaski. W oświadczeniu dowódca USACE na Alasce płk Damon Delarosa powiedział, że program gospodarowania odpadami z kopalni Pebble „nie jest zgodny z wytycznymi ustawy o ochronie wody” oraz że „proponowany projekt jest sprzeczny z interesem publicznym”.

Przedstawiciele Trumpa pozwolili Pebble Limited Partnership, na złożenie wniosku o zezwolenie, mimo że administracja Obamy w 2014 r. uznała, że firma nie może ubiegać się o zgodę federalną. Jako przyczynę podano, że projekt mógł mieć „znaczący” i potencjalnie „katastrofalny” wpływ na największe na świecie połowy łososia czerwonego (Nerka). Pomimo tych opinii jeszcze w lipcu 2020 r. USACE stwierdził, że kopalnia nie będzie miała „mierzalnego wpływu” na populację ryb w okolicy.

Jednak agencje stanowe i federalne ostrzegły, że projekt spowoduje trwałe uszkodzenie regionu, niszcząc ponad 2800 akrów terenów podmokłych, 130 mil strumieni i ponad 130 akrów otwartej wody w zlewisku rzeki Koktuli na Alasce, bowiem miejsce projektowanej kopalni leży w górnym biegu rzeki.

We wrześniu Agencja ds. Badań Środowiskowych (EIA) opublikowała potajemne nagrania rozmów dyrektorów projektu, którzy chwalili się swoimi wpływami w Białym Domu i wśród przedsiębiorców z Alaski. Dwóch senatorów tego stanu Lisa Murkowski i Dan Sullivan, wydało oświadczenia, w których wyrazili sprzeciw wobec planu i w ciągu kilku dni dyrektor generalny Pebble, Tom Collier, złożył rezygnację.

Jednak nowy dyrektor naczelny Pebble Partnership, John Shively, nazwał odrzucenie projektu motywem politycznym i powiedział, że firma rozważy inne opcje w przyszłości, w tym odwołanie się od decyzji.

Prezydent elekt Joe Biden powiedział już, że nie pozwoli na budowę kopalni. „To nie jest miejsce dla kopalni” – powiedział Biden w sierpniowym oświadczeniu. „Administracja Obamy-Bidena doszła do takiego wniosku, kiedy przeprowadziliśmy rygorystyczny, naukowy proces w 2014 r. I jest to nadal aktualne”.

Grupy, które walczyły z kopalnią, wyraziły zadowolenie ze zmian w Waszyngtonie. „Ten projekt miał cztery lata, aby uzyskać akceptację w najbardziej sprzyjającym środowisku politycznym, jakie można sobie wyobrazić – to znaczy pod rządami Trumpa” – powiedział Reynolds.

Prezes i dyrektor generalny Bristol Bay Native Corporation, Jason Metrokin, powiedział, że jego grupa i inne będą nadal pracować „nad tym, aby dziki łosoś nadal rozwijał się w wodach Bristol Bay, przynosząc ze sobą ogromne korzyści kulturowe, egzystencjalne i ekonomiczne, którymi wszyscy cieszyliśmy się od tak dawna.”

Kolton, dyrektor wykonawczy Alaska Wilderness League był jednym z tych, którzy dziękowali za decyzję w przeddzień Święta Dziękczynienia. Przede wszystkim był wdzięczny, że tak zróżnicowana grupa przeciwników nie dała za wygraną. „To zwycięstwo nie należy do żadnego polityka, ale do rdzennych mieszkańców Alaski i Bristol Bay, a także do myśliwych, wędkarzy i entuzjastów dzikiej przyrody z całego kraju, którzy sprzeciwiali się temu niebezpiecznemu i nieprzemyślanemu projektowi”, powiedział w oświadczeniu. „Możemy być wdzięczni za to, że ich głosy zostały wysłuchane, że nauka wygrała i że ludzie odrzucili krótkoterminowe spekulacje”.

Oryginał artykułu znajduje się pod tym linkiem:

<https://www.seattletimes.com/nation-world/army-corps-says-no-to-massive-gold-mine-proposed-near-bristol-bay-in-alaska/>

PROJEKT PEBBLE W USA JAK OLZA W POLSCE

Mieszkańcy Bristol Bay w Stanach nie chcą kopalni, którą próbuje zbudować Pebble Partnership (firma zależna od Northern Dynast i należąca do Hunters Dickinson Inc., tej samej spółki, do której należy Rathdowney, próbujący zbudować kopalnię cynku i ołowiu na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej). Alannah Hurley, dyrektor wykonawczy United Tribes of Bristol Bay, który reprezentuje 80 procent mieszkańców regionu, stwierdził w Kongresie USA, że „Northern Dynast ma długą historię ignorowania lokalnych społeczności, łamania obietnic i prób podzielenia regionu poprzez próby przekupstwa”. Czy to coś wam przypomina?

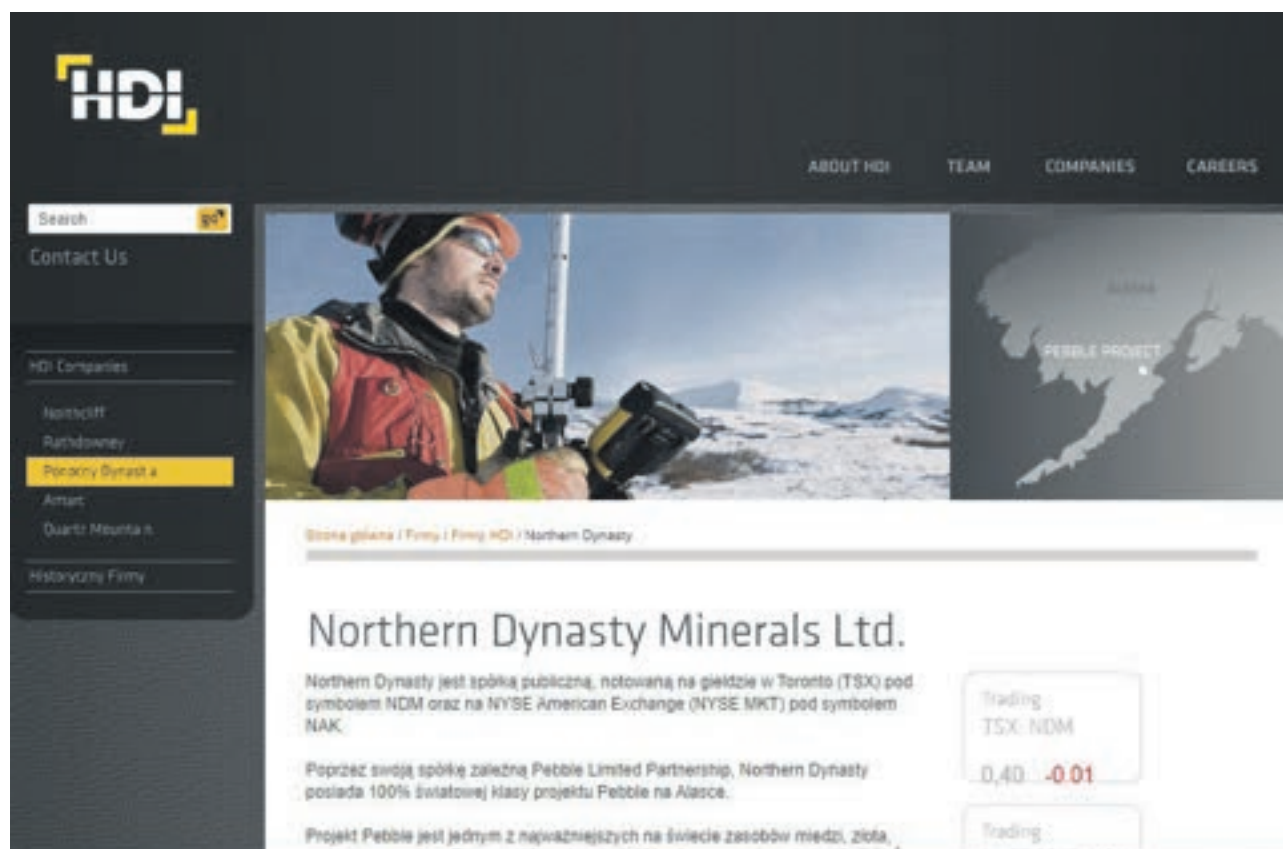
Na stronie Natural Resources Defense Council (NRDC), amerykańskiej organizacji ekologicznej, skupiającej ponad 3 miliony członków i działaczy znalazł się ciekawy artykuł. Materiał został napisany w lipcu 2020 i opisuje stan formalno-prawny, przed wydaniem ostatecznej decyzji władz USA o odmowie realizacji projektu Pebble. Misja NRDC to walka o prawo każdego człowieka do czystego powietrza, czystej wody i zdrowej społeczności. (<https://www.nrdc.org/experts/joel-reynolds/zombie-reckless-pebble-mine-terrorizes-bristol-bay>).

Ekspert Joel Reynolds, prawnik związany z organizacjami ekologicznymi, w artykule „Like a Zombie, Reckless Pebble Mine Terrorizes Bristol Bay” z lipca 2020 r. pisze, że „od dziesięcioleci ludzie mieszkający w Bristol Bay na Alasce deklarują, że nie chcą kopalni Pebble. Również 62% mieszkańców całego stanu (według sondażu opublikowanego w lipcu 2020 r) jest przeciwne tej inwestycji. Joel Reynolds informuje, że Agencja Ochrony Środowiska Stanów Zjednoczonych („EPA”) ustaliła, iż nawet jedna szósta kopalni o wielkości proponowanej przez Pebble Mine może spowodować katastrofalne szkody w regionie i zagrożenie dla światowej klasy łowisk dzikiego łosia. Projekt wydobywczy Pebble – zdaniem eksperta – jest kontrowersyjny i sprzeczny z interesem społecznym i w rzeczywistości nie ma sensu: ekonomicznego, technicznego, społecznego, środowiskowego, prawnego ani moralnego.

Projekt Pebble ma też ciekawą historię, bo w przeszłości cztery największe światowe firmy wydobywcze zrezygnowały z jego realizacji. Dla światowych liderów: Mitsubishi (2011), Anglo American (2013), Rio Tinto (2014) i First Quantum Minerals (2018), projekt był zbyt ryzykowny ze względu na zdecydowany sprzeciw lokalnej społeczności ale także z powodu założeń finansowych i technicznych.

Autor przytacza wypowiedź w Kongresie USA Alannah Hurley – dyrektora wykonawczego United Tribes of Bristol Bay, który reprezentuje 80 procent mieszkańców regionu:

„Pebble Partnership i jego macierzysta Northern Dynast (spółki należące – podobnie jak Rathdowney – do Hunters Dickinson Inc.) w przeszłości ignorowała lokalne społeczności, łamała obietnice i próbowała podzielić region poprzez próby przekupstwa – twierdzi Alannah Hurley – Próbuje stwarzać iluzję dla wsparcia lokalnych mieszkańców, obiecując potencjalne przyszłe dywidendy od firmy, która nie jest w stanie dotrzymać swoich pustych obietnic. Samorządy lokalne uważają takie działanie za „drapieżne”, ponieważ jest to ewidentnie próba wykorzystania miejscowej ludności, dotkniętej ekonomicznie kryzysem zdrowotnym COVID, bez prawdziwych i realistycznych planów, nadających się do zrealizowania”. Samą spółkę prowadzącą projekt Alannah Hurley nazwał „małą kanadyjską firmą z problemami finansowymi, której grozi bankructwo”.



Z kolei Norm Van Vactor, dyrektor wykonawczy Bristol Bay Economic Development Corporation, określił jeszcze dosadniej politykę spółki Pebble Partnership:

– Obietnice składane przez Pebble’a mieszkańcom regionu, to tylko desperacka próba oferowania okrucich tym samym ludziom, których życie zostanie zrujnowane przez ten projekt. W rzeczywistości firma nie może sobie pozwolić nawet na przekazanie takich okrucich, ponieważ bankrutują i desperacko próbują zebrać fundusze tylko po to, aby uzyskać pozwolenie. Widzimy tę desperację Pebble i nie dajemy się nabrać na ich puste obietnice, bo Pebble nie można ufać. Nasze postanowienie, by walczyć z tym projektem, wzmacniają jedynie lekceważące i przejrzyste próby przekupstwa.

Po praktycznym upadku sztandarowego projektu Pebble, w wyniku odmowy zgody administracji USA na jego realizację ze względów zagrożenia dla środowiska naturalnego i sprzeciw mieszkańców, sytuacja rzeczywistego właściciela – spółki matki Hunters Dickinson Inc., jest dość trudna. Szczegółową analizę działalności HDI, mało znanej firmy kanadyjskiej, zawiera raport opracowany w 2018 r. przez Joan Kuyek („Behind the Pebble Mine: Hunter Dickinson Inc. The Canadian Mining Company You’ve Never Heard”). Joan Kuyek jest prawnikiem, wykładowcą na uczelniach i szkołach prawniczych, analitykiem branży górniczej

i współzałożycielem organizacji MiningWatch Canada, monitorującej branżę górniczą. Według raportu opublikowanego na stronie MiningWatch obecnie jedynym realizowanym przez HDI projektem wydobywczym jest małe złożo rudy cynku i miedzi „Ni-black”, eksploatowane w południowo-wschodniej Alasce od 2009 r. przez spółkę córkę Heatherdale Resources. Opłacalność tej kopalni zależy od cen surowców na rynku i jest pod znakiem zapytania. Kopalnia dotychczas składowe odpady poflotacyjne w starych zbiornikach i niezbędna jest budowa nowych stawów na odpady poflotacyjne, co z kolei wymaga uzyskania decyzji z zakresu ochrony środowiska.

Potencjalne projekty HDI, po upadku Pebble, obejmują małe złoża, obciążone dużymi problemami. Problemy dotyczą głównie obszaru ochrony środowiska, jak i sprzeciwów społecznych i organizacji ekologicznych. Projekt OLZA w rejonie Zawiercia, jest jedynym z tych opisanych małych projektów, których opłacalność jest bezpośrednio uzależniona od cen metali, cynku i ołowiu. W swoim raporcie Joan Kuyek określiła projekt dotyczący złoża Zawiercie 3, jako prawdopodobnie nieopłacalny.

Oryginał artykułu znajduje się pod poniższym linkiem: (<https://www.nrdc.org/experts/joel-reynolds/zombie-reckless-pebble-mine-terrorizes-bristol-bay>)

Potencjalne projekty HDI, po upadku Pebble, obejmują małe złoża, obciążone dużymi problemami. Problemy dotyczą głównie obszaru ochrony środowiska, jak i sprzeciwów społecznych i organizacji ekologicznych. Projekt OLZA w rejonie Zawiercia, jest jedynym z tych opisanych małych projektów, których opłacalność jest bezpośrednio uzależniona od cen metali, cynku i ołowiu. W swoim raporcie Joan Kuyek określiła projekt dotyczący złoża Zawiercie 3, jako prawdopodobnie nieopłacalny.

OLKUSZ - KU PRZESTRODZE



Podtopienia, zanieczyszczona woda, sprawy o odszkodowanie. To tylko czubek góry lodowej problemu, jakim jest likwidacja zakładu górniczego Kopalnia Olkusz – Pomorzany. Na początku listopada doszło do spotkania władz powiatu olkuskiego i gmin wchodzących w jego skład z zarządem spółki ZGH „Bolesław” S.A. Obszerny materiał na ten temat ukazał się w „Przeglądzie Olkuskim” 9 grudnia br. Dla nas najważniejsze są jednak wnioski odnoszące się do ewentualnych konsekwencji, jakie niesie sytuacja z rejonu Olkusza dla nas w rejonie zawierciańskim, jeśli dojdzie do budowy kopalni i wydobywania cynku i ołowiu na tym terenie.

WARTO PAMIĘTAĆ

Budowa kopalni rud cynku i ołowiu w Olkuszu nastąpiła w latach 70-tych, w innej rzeczywistości polityczno-gospodarczej i w scentralizowanym systemie zarządzania. W tym czasie w Polsce nie obowiązywały przepisy ochrony środowiska. Pierwsza ustawa datuje się na 1980 r. ZGH Bolesław był jeszcze do niedawna firmą państwową, która dopiero kilka lat temu została sprywatyzowana. Obecny właściciel działa w ramach decyzji wydawanych przez urzędy na przestrzeni wielu lat i tym samym nie może ponosić odpowiedzialności za szkody powstałe przed zakupem firmy.

Powszechnie wiadomo, że ustalony dla kopalń olkuskich teren górniczy - tj. obszar, na którym zaznacza się oddziaływanie kopalni - nijak się ma do stanu faktycznego. Według badań hydrogeologicznych prowadzonych od lat 70-tych, obszar oddziaływania odwodnień kopalni w rejonie Olkusza rozciąga się aż do Zawiercia i Łaz. I to jest rzeczywisty obszar, który powinien być wyznaczony jako „teren górniczy” zgodnie z przepisami ustawy prawo geologiczne i górnicze. Urząd wydający koncesje tj. Ministerstwo Środowiska doskonale zdawał sobie sprawę z zasięgu rzeczywistego oddziaływania kopalni ale głównie ze względów finansowych świadomie przyjmował zaniżone granice terenów górniczych, żeby nie ponosić kosztów szkód górniczych. Obecnie w trakcie likwidacji kopalni ZGH Bolesław, ta sprawa będzie bardzo istotną, gdyż właścicielem nie jest już Skarb Państwa, a zgodnie z ustawą z 13 kwietnia 2007 o zapobieganiu szkodom w środowisku i ich usuwaniu, odwodnienia kopalni mają niewątpliwie charakter szkody w środowisku wodnym, gdyż wykraczają poza teren górniczy ustalony w koncesji wydanej przez Ministerstwo Środowiska. Temat jest niezwykle ciekawy, gdyż działo się to za zgodą organów reprezentujących Skarb Państwa i powołanych do ochrony środowiska - Ministerstwo Środowiska, Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska.

WARTO PAMIĘTAĆ

W przypadku wód, rzeczywistymi poszkodowanymi są tu mieszkańcy reprezentowani przez samorządy i przedsiębiorcy korzystający z wód. Sama szkoda polega nie tylko na zmniejszeniu zasobów wód na znacznym obszarze ale również na degradacji wód podziemnych poprzez zanieczyszczenie siarczanami, powstającymi w wyniku utleniania polimetalicznych rud siarczkowych. Zanieczyszczenie powstanie po wyłączeniu odwodnień ale jest skutkiem całej działalności kopalni od lat 70-tych. Nie ma metodyki rekultywacji wód zanieczyszczonych siarczanami i może się okazać, że wody do picia trzeba będzie transportować z oddalonych obszarów, poza zasięgiem zanieczyszczeń. Są to wysokie koszty dla gmin i przedsiębiorstw, co już się pokazało w koncepcji zmian gospodarki wodnej w rejonie Olkusza opracowanej kilka lat temu. ZGH Bolesław nie jest obowiązany do pokrywania tych kosztów, bo będą dotyczyć znacznie większego obszaru niż teren górniczy. W tej sytuacji zobowiązanie dotyczy więc bezpośrednio Skarbu Państwa, gdyż jest spowodowane działaniem urzędników, zamiatających pod dywan efekty środowiskowe górnictwa. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że Skarb Państwa będzie chciał zrzucić te koszty na samorządy, jako odpowiedzialne za gospodarkę wodną. Jest to klasyczny przykład braku gospodarza w Polsce, braku planowania

strategicznego w zakresie zrównoważonego rozwoju, braku współpracy administracji rządowej z samorządami i podejmowania decyzji z za biurka w Warszawie.

Problemy jakie wybuchną w Olkuszu, a już je sygnalizuje Prezes ZGH, będą przestrogą dla gmin powiatu zawierciańskiego, w związku z projektem „OLZA”. Decyzja może zapaść znowu w Warszawie, z pominięciem sprzeciwów samorządów i mieszkańców, potem urzędnicy się zmienią i nie będzie odpowiedzialnych za powstałe szkody. A ich koszt poniesiemy my, mieszkańcy regionu zawierciańskiego.

W trakcie spotkania zarządu ZGH Bolesław z samorządowcami nie został poruszony temat rekultywacji stawu poflotacyjnego, ponieważ firma nadal stara się póki co prowadzić przerób szlamu i innych materiałów. Ale i to kiedyś się skończy.

WARTO PAMIĘTAĆ

Sprawa regionu Olkusza pokazuje, iż jeśli kopalnia dostaje koncesję z błędnymi dokumentami a wyznaczony dla niej teren górniczy jest za mały (bo celowo ukrywa w tych dokumentach rozmiary i zasięg szkód w środowisku) to na końcu odpowiedzialnym za to nie jest sama kopalnia ale właśnie organy rządowe i lokalne samorządy. To one będą płacić za usuwanie szkód górniczych wszędzie tam gdzie nie było formalnie terenu górniczego a pojawiły się istotne szkody. Ta sama sytuacja jest z projektem odwodnienia i koncesji dla kopalni w Turowie gdzie gminy czeskie i niemieckie pokazują, iż realny zasięg odwodnienia jaki wystąpi jest inny niż w dokumentach i udowadniają, iż będą poszkodowane przez działania rządu RP.

W USA administracja prezydenta Trumpa, które generalnie sprzyjała kopalniom, także potwierdziła, iż dokumenty Pebble Mine zawierały nieprawdziwe dane o zasięgu możliwych szkód w środowisku właśnie wywołanych przeróbką (mieleniem, flotacją, przerobem) rudy o bardzo podobnej zawartości zanieczyszczeń jak w Zawierciu.



NIEKOŃCZĄCA SIĘ HISTORIA

Wnioski Rathdowney o przedłużenie koncesji na rozpoznanie i badania złóż rud cynku i ołowiu na 2 miesiące przed wygaśnięciem koncesji były sporym zaskoczeniem. Na wygaszenie działalności wskazywało odejście Prezesów ze spółki kanadyjskiej i polskiej, zakończenie wierceń w lipcu 2015 roku po wykonaniu zaledwie kilkudziesięciu procent wymaganych badań.

Decyzją z 19 czerwca 2020 roku Minister Środowiska (DGK-VI.4770.3.2020.IK.I) odmówił przedłużenia koncesji 26/2010/p na kolejne 5 lat kierując się:

- Negatywnymi opiniami Burmistrzów Ogrodzieńca i Łaz;
- Wykonaniem ograniczonej ilości badań (13%, do lipca 2015), przy dużym dostępie do badań historycznych (800) – uznał, że „ze względu na specyfikę złóż dalsze rozpoznawanie powierzchniowymi otworami wiertniczymi może nie przynieść dostatecznych informacji geologicznych. Wobec powyższego, dalsze rozpoznanie ma sens jedynie na etapie bieżącej eksploatacji złoża – tak jak miało to miejsce w przypadku analogicznych złóż tego typu w przeszłości. W tej sytuacji, dalsze prowadzenie prac poszukiwawczo-rozpoznawczych w oparciu o przedłużoną koncesję nie jest zasadne i pozostaje poza interesem publicznym”.
- Wg art. 29. 1. Pggig „jeżeli zamierzona działalność sprzeciwia się interesowi publicznemu, w szczególności związanemu z bezpieczeństwem państwa w tym z interesem surowcowym państwa lub ochroną środowiska (...) bądź uniemożliwiłaby wykorzystanie nieruchomości (...) zgodnie z ich przeznaczeniem określonym odpowiednio przez miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego (...), i wyłącznej strefy ekonomicznej lub przepisy odrębne, a w przypadku braku tych planów – uniemożliwiłaby wykorzystanie nieruchomości (...) w sposób określony w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy lub w przepisach odrębnych, organ koncesyjny odmawia.”

Organ koncesyjny dostrzegł, że w czasie trwania koncesji napływały do ministerstwa petycje mieszkańców przedstawicieli gmin i organizacji ekologicznych, w których jednoznacznie szczeni się planom związanym z budową kopalni cynku i ołowiu. Społeczność oraz samorządy lokalne podnoszą, że budowa kopalni cynku i ołowiu spowoduje zachwianie równowagi – nieodwracalne szkody dla środowiska i wybranej drogi rozwoju gospodarczego regionu.

Minister Środowiska zadeklarował wydanie odmowy dla przedłużenia koncesji 34/2010/p. Trudno powiedzieć co stało na przeszkodzie – zachorowanie na covid, restrukturyzacja Rządu?

Natomiast decyzją z 29 października 2020 roku Minister Klimatu i Środowiska o znakach DGK-VI.4770.13.2020. JM przedłużył koncesję 34/2010/p na kolejnych 5 lat mimo 4 negatywnych opinii Prezydenta Zawiercia oraz Burmistrzów Ogrodzieńca, Łaz i Poręby a także odwołania Starosty powiatowego sygnowanego przez Burmistrzów wszystkich zawierciańskich gmin oraz kolejnego odwołania władarzy najbardziej dotkniętych inwestycją 4 gmin.

Organ koncesyjny Postanowieniem z dnia 28 października zezwolił Stowarzyszeniu (po wniosku z 26 maja) na wyraże-

nie poglądu w sprawie - pismo dotarło do adresata 5 dni po wydaniu decyzji przedłużającej koncesję - 3 listopada. Tym niemniej organ koncesyjny uznał, że zapewnił stronie czynny udział w postępowaniu, a także umożliwił wypowiedzenie się przed wydaniem rozstrzygnięcia i zgłoszenie uwag w sprawie.

W negatywnych opiniach do decyzji w sprawie przedłużenia koncesji na badania organy samorządowe sygnalizowały:

- Obowiązujące studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego zawierają wytyczne do poprawy środowiska i bezpieczeństwa ekologicznego.
- Eksploatacja złóż jest niezgodna z kierunkami polityki przestrzennej i wszelkie badania geologiczne związane z badaniami zmierzające do późniejszej ich eksploatacji należy uznać za niezgodne z ww studium.
- Część terenów powiatu zawierciańskiego zlokalizowana jest w granicach GZWP nr 454, który na mocy uchwał Rad Gmin i Powiatu przewidziany jest do objęcia szczególną ochroną.
- Negatywne stanowiska w sprawie poszukiwania, rozpoznawania i eksploatacji rud cynku i ołowiu zostały wyrażone w uchwałach władz samorządowych w latach 2008-2020.
- Takie zamierzenia stanowią zagrożenie dla cennych walorów przyrodniczych, historycznych i środowiskowych, w obrębie gmin.
- Plany budowy kopalni są sprzeczne z kierunkami rozwoju i modelem społeczno-ekonomicznym przyjętym przez gminy.
- Zwrócono uwagę na możliwe problemy finansowe przedsiębiorcy i jego niskie notowania giełdowe.
- Wskazano na możliwe szkody w środowisku natural-



nym szczególnie na negatywne oddziaływanie na ujęcia wód podziemnych gminy służące do zaopatrzenia ludności i przemysłu.

- Długi czas trwania koncesji i niepewność mieszkańców gminy wskazują na sprzeciw co do planowanej eksploatacji, sprzeczność między zamierzeniami przedsiębiorcy a wolą mieszkańców.
- W obowiązującym planie zagospodarowania przestrzennego nie przewidziano możliwości lokalizacji zakładów górniczych.
- Działania przedsiębiorcy są sprzeczne z wolą mieszkańców, społeczności lokalnej i władz samorządowych ze względu na zagrożenia środowiska naturalnego w szczególności dla obszarów objętych ochroną wód, a także negatywny wpływ na działalność gospodarczą i walory rekreacyjne w obrębie gmin.



Nie możemy się zgodzić z twierdzeniem o korzyściach wynikających z przedłużenia koncesji, skutkujących pozyskaniem nowej informacji geologicznej. Faktycznie rejon został dokładnie przebadany w latach 60-tych i 70-tych, RTH wykonał tylko kilkanaście procent deklarowanych badań w okresie 2010-2015, w ciągu 5 ostatnich lat badania nie były wykonywane w ogóle, nie zwrócono w ciągu 10 lat rdzeni, RTH korzystał z informacji geologicznej wnosząc opłatę wg własnych, zaniżonych szacunków, w których nie uwzględniono wartości kompleksowych dokumentacji geologicznych złóż.

Niezgodne z prawdą jest też „strategiczne znaczenie tego surowca dla gospodarki kraju”. Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby w ramach „gospodarki w obiegu zamkniętym” wykorzystywać odpady, importować potrzebne surowce lub korzystać ze złóż i instalacji, gdzie dotychczas były wydobywane, przetwarzane rudy i składowane odpady – nie tworzyć problemów w miejscach dotychczas nie skażonych.

Przedłużanie koncesji do 15 lat na badania złóż rud cynku i ołowiu prowadzi do wystąpienia RTH o:

- koncesję na wydobycie a następnie do budowy kopalni, przez nieznanego jeszcze z nazwy inwestora,
- lub odszkodowania za poniesione nakłady lub utracone korzyści.

Prof. dr hab. J. Cabała z Wydziału Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego, współautor analizy zagrożeń dla Łaz, wypowiedział na spotkaniu w Zawierciu cenną uwagę, że skoro te złoża leżą w tym miejscu od milionów lat nie ma potrzeby śpieszyć się z ich wydobyciem. Podkreślił także, że nie ma możliwości eksploatacji złóż cynku i ołowiu bezinwazyjnie.

MKIŚ podkreślił, że na przedłużenie koncesji nr 34/2010/p na poszukiwanie i rozpoznawanie rud cynku i ołowiu (...) wpłynęło przede wszystkim dodatkowe stanowisko przedsiębiorcy w zakresie zagadnień ogólnych, które to stanowisko odnosiło się bezpośrednio do przyjętych przez organ przesłanek merytorycznych” z 11 sierpnia br. Stanowisko RTH nie zostało upublicznione, omówione lub choćby w fragmentach przywołane.

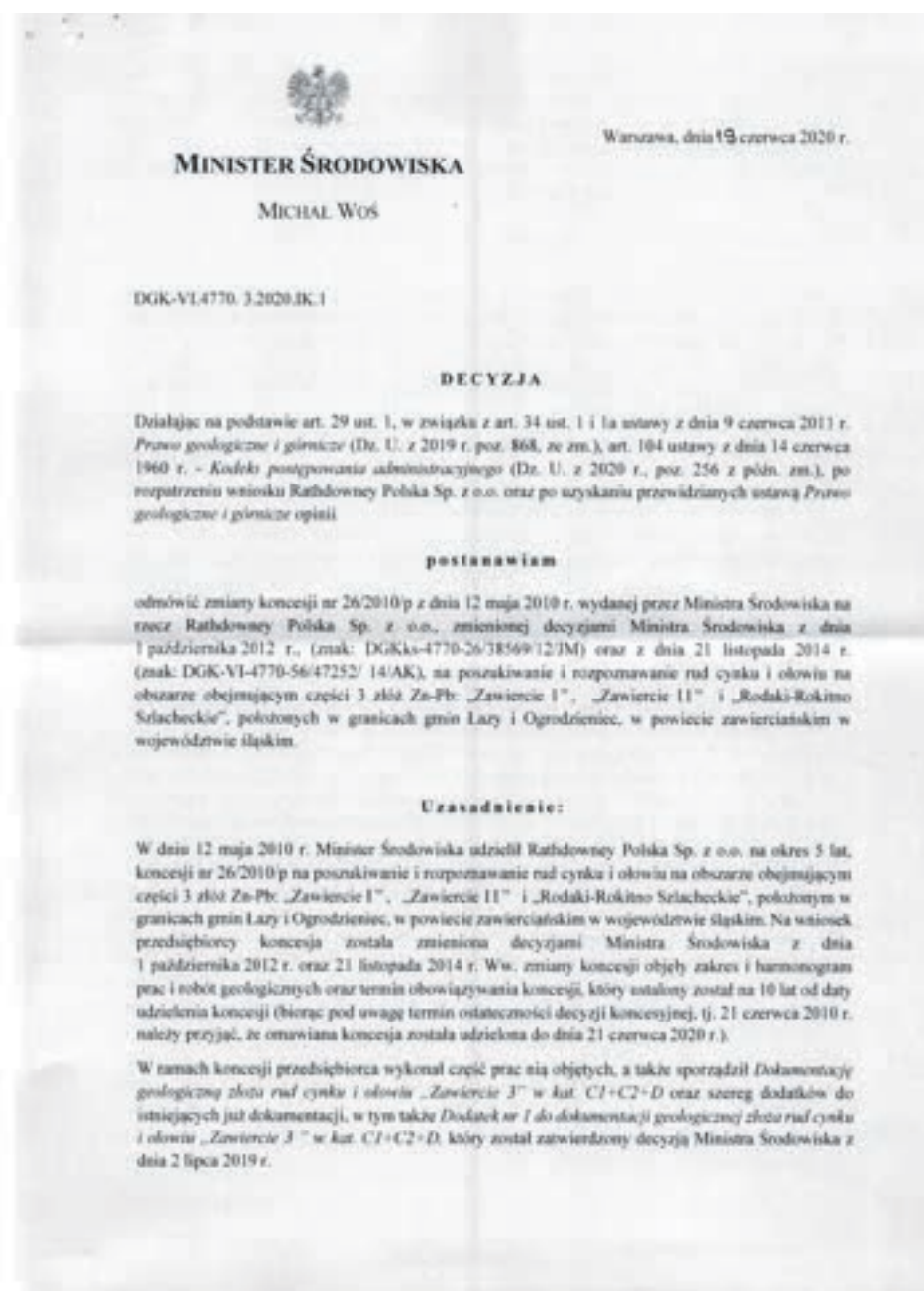
Społeczność lokalna jest zaniepokojona, że spółce bez istotnych kapitałów własnych i doświadczenia w wydobyciu i przetwarzaniu rud metali oraz składowaniu odpadów, udziela się przedłużenia po raz trzeci koncesji zagrażającej zasobom wody pitnej na terytorium RP.

Woda jest surowcem naturalnym podobnie jak rudy cynku i ołowiu, ale w odróżnieniu od złóż jest niezbędna do życia dla mieszkańców i prowadzenia działalności gospodarczej.

Wydobycie i przetwarzanie rud cynku i ołowiu, magazynowanie dziesiątków milionów ton szlamów, w miejscu po wycięciu 250 ha lasu chronionego, zdegruduje region na wiele kolejnych pokoleń.

Wyjaśnienia wymaga wypowiedź byłego Prezesa Rathdowney Polska, który naświetlił zakulisowe działania firmy w artykule Sylwestra Ruszkiewicza z 2 listopada 2020 roku na łamach WP pt „Wojna o kopalnię cynku i ołowiu. (...)”.

Czy powyższe rewelacje R. Końskiego są prawdziwe? Musieliby potwierdzić przedstawiciele obecnego Rządu, których nazwiska wymieniono w artykule.



**Dwie różne decyzje, podpisane przez dwóch różnych ministrów, ale w tej samej sprawie.
Co wpłynęło na zmianę poglądów ministrów rządu Rzeczypospolitej Polskiej przez cztery miesiące?**

“Stowarzyszenie „Nie dla kopalni cynku i ołowiu”
ul. Zaparkowa 23, Zawiercie

e-mail: stowarzyszenie@niedlakopalni.org

/www.facebook.com/Stowarzyszenie-Nie-dla-kopalni-cynku-i-o%C5%82owiu-185318761842542

www.niedlakopalni.org